

## Kazimierz Burnat

### Namysł

I

To było tak dawno  
już nie wie co zmyślone  
co prawdziwe

wtedy podając ci rękę  
(raczej dla zabawy)  
nie mogła przewidzieć  
co może się zdarzyć  
wraz z ciepłem dłoni  
poczuła wewnętrzny ból  
najdokładniej zapamiętany  
z owego wieczoru

odtąd wypatrywanie na niebie  
koloru twoich oczu  
rozbijało wyobraźnię  
w ten sposób  
użyłyś powierzchowności  
jej marzeniom  
idealizującym cię dogłębnie  
daremnie szuka  
u ciebie wad  
i powodów do zagniewania

z czasem wszystko tłumaczy  
utrata  
pasa bezpieczeństwa

II

To było tak dawno

jednym dotknięciem ręki  
wszczepiłaś we mnie niepokój  
od tego czasu  
wszystko co mnie otacza  
kojarzy się z tobą  
niebo ziemia  
ludzie

daremnie szukam wśród nich  
choć cząstki ciebie –  
zapewne ugrzęzłaś  
w innej przestrzeni mentalnej

trzeba jednym dotknięciem ręki  
oddać ci pas bezpieczeństwa  
jednym dotknięciem  
dwu rąk  
zamknąć wieko ułudy  
a całą winę  
wziąć tylko na siebie

### Serce

...nie pozwól, aby inni marnowali  
ci życie bardziej, niż to konieczne.  
(Jonathan Carroll)

Dwa zawałowania –  
(do czterech razy sztuka)  
głęboki śpiew pozorny luz  
lekkie zwilżenie ust  
twoje wzruszenie  
jej wrażliwość uskrzepiona

w kółko sprawa za sprawą  
sms po esemesie  
komórka  
nieruchomość  
uskrzydłająca obojętność

jeszcze tylko spacer  
szlakiem spienionych fal  
z aniołem  
taneczne do widzenia  
burtą przysłonięta perspektywa

obym mógł odpływ  
zastąpić przyplływem  
ufortyfikować czas

moje cenne złudzenia

### Otwartość

Niechcianym uśmiechem  
haftujesz wrażenia  
obce rzeczywistości

na dźwięk kołatki  
klękasz przed konfesjonalem  
myśli wywołują popłoch  
jak garść ziaren  
rzuconych w stado ptaków  
ale wyznanie win  
uprzejrzystości prawdę  
rozkoszą nasycenia  
z nawróconego źródła

nie wysuszaj łez  
wsączonych w radość  
słońce wpleć je w cień

tryumfuj duszo  
leć

### Smakowanie

Czysta kartka papieru  
wciąż nieprzyjazna  
wyjałowiona ze złudzeń  
jak ściana  
bez okien i drzwi  
jednak z obcą pewnością siebie  
smakuje mi  
ponad zdolność pojmovania

omotany ostatnią  
piwniczną pajęczyną  
wdeptuję kielki nasion  
w zbutwiałe jabłka

błogie uniesienie  
dziecięcą melancholią  
lecz wena nietrwała  
jak słomiany płomień

dziurawa harmonia

## Henryk Gała

### Chwila nieustająca

Dwie kawki  
w pogoni za sójką  
przelatują codziennie przed oknem  
kwadrans po dziewiątej.

Nie czekam na nie,  
zerkam tylko na zegar.  
Sprawdzam, czy idzie,  
choćby niedokładnie.

Taka sobie  
paniczna chęć życia.

### Kto nosi w sobie

To miejsce nazywa się miasto.  
Imię, znak na świata mapie,  
ale najmniejsze, jest samoświatem.  
To miejsce nazywa się miasto.

To miejsce nazywa się dom,  
ulica, drzewo i przez park ścieżka.  
Kościół i cmentarz, kirkut i cerkiewka.  
To miejsce nazywa się dom.

To wszystko nazywa się miejsce,  
które z tobą przez życie wędruje.  
Dobrze mieć takie szczęście,  
To wszystko nazywa się miejsce.

Twoje okno, drzewo i chmura,  
twoi bliscy i nieznanymi jeszcze,  
twoje niebo, dolina i góra.  
To wszystko jest twoje miejsce.

### Miejsce

Nazwałem je księstwem.  
Prawem do tego było, że jestem poetą  
i jako poeta, na tej ziemi znalazłem gościń.  
Był to gest suwerenny obustronnie.  
I bezinteresowny,  
wynikający z wzajemnego zaufania

odniesienia  
korzyści artystycznych.  
Nazwałem tę ziemię Księstwem

Narwiańskim.  
Bo Narew, ta rzeka, otwarła moje oczy, moje  
uszy i serce,  
moją wyobraźnię w taki sposób, że  
zapraǳiałem